Rok 1875. KRAKÓW 19 Lipca — Poniedziałek. **Nr. 63.**

Wychodzi codziennie o god. 11 rano, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi:
w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki" przy ul. Sławkowskiéj Nr. 262.

Dziś Wincentego à Pauli w. Jutro Czesława i Kassyna

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 11 — 1 i od 3 — 5 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 14. Zachód o godzinie 7 m. 59.

— Wydział krajowy galicyjski ogłosił konkurs na projekt budowy gmachu sejmowego. Nagród premjowych jest cztery: 4.000 guld., 2.500 i dwie po 1.500. Sędziów zamianuje wydział krajowy; mają do nich należéć dwaj członkowie wydziału i czterej architekci, z pomiędzy niebiorących w konkursie udziału. Projekta winny być nadesłane do Wydziału krajowego przed dniem 21 grudnia r. b. przez dni 14 wystawione będą na widok publiczny, a następnie oddane sędziom do ocenienia. Koszt całéj budowy gmachu sejmowego i wydziałowego niema przechodzić 500.000 guldenów. Zgłaszającym się budowniczym da Wydział wszelkie wyjaśnienia, program budowy i plany gruntu, na którym gmach ma stanąć.

Kraków 19 Lipca.

= Sobotnie przedstawienie było prawdziwą uroczystością teatralną; trzy nowości na raz, a pomiędzy niemi dwie oryginalne, to zjawisko, jakie nawet w teatrze krakowskim nie często można obserwować. Że publiczność musiała być i była zadowoloną — nie potrzeba mówić, że autorowie i artyści przywoływani byli niejednokrotnie, domyśleć się łatwo; w harmonijnéj jednak téj całości nie obeszło się bez fałszywych tonów.... Przedewszystkiem czujemy wielki żal do p. Bartelsa, że utwór swój nazwał komedją. Jako farsa, krotochwila, *Popas w Miłośnie* może być dobrym nabytkiem dla sceny ogródkowéj, ale *komedją* nie godzi się tytułować humoreski, nie mającéj żadnego innego celu oprócz wyszydzenia śmiesznostek i karykatur parafjalnych, dziś już w rzeczywistości nie istniejących. Zawiązek intrygi samemu autorowi tak mało prawdopodobnym się wydawał, że kilkakrotnie każe go opowiadać na scenie — a powód tego dziwacznego wykradzenia kawalera przez pannę, daje się wytłumaczyć jedynie potrzebą wytworzenia komicznych sytuacji, których nie brak rzeczywiście. Język gładki i potoczysty w pierwszéj połowie, chromieje ku końcowi łamaniem zdań pojedynczych na oddzielne, mające rymować z sobą wiersze — najlepsze zaś sceny bledną w skutek zbytniego wyzyskiwania jednéj i téj saméj dowcipnéj myśli. Komedji ani satyry tu niema; widzimy tylko karykatury powycinane z albumu pamiątkowego; karykatury, które chodzą po ziemi, rozmawiają z sobą, a zarazem dziwią się po co i dla czyjego zbudowania zostały wskrzeszone. Okoliczność ta wpłynęła nie mało i na samo wykonanie, artyści bowiem nie byli pewni, czy *komedję* tę należy traktować na *serjo* czy też obrócić ją w farsę. Najtrudniejsza rola pod tym względem dostała się panu Szymańskiemu, który wywiązał się z niéj z wielkim taktem, p. Wojdałowicz był nieocenionym prezydentem, zwłaszcza w milczącéj scenie podczas rozmowy prezydentowéj z Henrykiem; panna Wojnowska doskonale pojęła charakter *Cioci Salusi*, pozostałe osoby nie przekroczyły granic karykatury nakreślonéj przez autora, — panu Romanowi tylko niezmiernie zawadzały ręce.

Rzewny obrazek ludowy p. W. L. Anczyca p. t. *Flisacy*, napisany z tą znajomością ludu naszego i jego stosunków, jakiéj obecnie żaden z naszych pisarzy dramatycznych nie posiada — zbyt może przypomina treścią i układem poprzednie utwory tegoż samego autora, ale jest to rzeczą prawie nieuniknioną tam, gdzie wszystkie sprawy codzienne toczą się około jednéj osi, którą jest zwykle żyd lichwiarz. Smutne to życie a nawet i śpiewki tego ludu, dobrze przynajmniéj, że chociaż na scenie kończy się wszystko szczęśliwie; — musimy tu przecież zwrócić uwagę autora, że wyszydzanie obrządków religijnych jakiegobądź wyznania, nie jest i nie powinno być zadaniem teatru — sztuki to nie podnosi, a na słuchaczach przykre robi wrażenie. P. Eker z predylekcją odtworzył postać zbogaconego handlarza, p. Ładnowski w roli Chaima lichwiarza był *Chaimem*, żywcem wziętym z Kazimierza — role kobiece (pp. Wojnowska i Włodarska) wykonano starannie — p. Wołoszka odśpiewał z uczuciem prześlicznego krakowiaka z *Jawnuty* — panu Dylińskiemu wreszcie radzilibyśmy, aby w wolnych chwilach robił niekiedy wycieczki do okolicznych wiosek i tam starał się zbadać i naśladować naszych tęgich krakowiaków — zdolności ma po temu, ale intuicja sama nie wystarczy.

Pieśń o dzwonie, Szyllera, była niejako uwieńczeniem całego przedstawienia. Dobra to myśl takie plastyczne rozpowszechnianie arcydzieł poezji, i nie wątpimy, że dyrekcja teatru, nie poprzestanie na tej udatnej próbie i postara się tą samą drogą obznajmiać publiczność i z utworami naszych poetów. Z gustem i znajomością rzeczy ułożone żywe obrazy, podniesione artystyczną deklamacją pani Hoffmann i pana Szymańskiego, oraz kunsztownie dorobioną muzyką p. K. Hofmana, zostały z należytem uznaniem przyjęte przez publiczność i na długo zostały w jej pamięć.

(*i*) Od kilku dni przystąpiono do naprawy dachów i restauracji zewnętrznéj niektórych gmachów zamkowych, a mianowicie tych, które na północnéj stronie Wawelu są zbudowane.

☐ Teofil Lenartowicz wyjechał z Gracu dnia 13 t. m. udając się do Wiednia gdzie po dziś dzień jeszcze przebywa. Spodziewamy się lada dzień powitać w naszém mieście kochanego poetę-rzeźbiarza. Mieszkanie jest już zamówione w Hotelu Krakowskim.

(*i*) Drugi już tydzień upłynął, jak przy ulicy Florjańskiéj sądownie zamknięty został sklep, właściciela

którego równocześnie przyaresztowano. O ile poinformowani jesteśmy. utrudniają tę sprawę ciężkie zarzuty niesumienności w postępowaniu z wierzycielami. Czasami prawo bywa podobne do siatki pajęczéj. w któréj słabe owady się zawikłają, a bąki ją przebiją. lecz nie możemy tego mówić w ogólném znaczeniu i nigdy nie chcemy przypuszczać, aby się zadość stać nie miało u nas sprawiedliwości. głęboko zakorzenionéj w sumieniu społeczném narodu.

× Pani Bolejowska, współpracowniczka *Kłosów*, znana w naszéj literaturze. bawi od kilku dni w Krakowie.

+ W *Dz. Pozn.* czytamy: „Byliśmy obecni przed tygodniem przy ciekawém doświadczeniu. Widzieliśmy ruszającą się lokomotywę bez pary, bez węgli, bez hałasu, zatrzymującą się lub podwajającą szybkość. jakoby na znak maszynisty, a podzieliliśmy podziw licznych inżynierów, przypatrujących się temu wynalazkowi jednego z rodaków naszych p. Ludwika Mękarskiego. Jest to samoruszna maszyna o ścieśnioném powietrzu *(à air comprimé)*, mająca być użytą do tramwajów lub też do kolei żelaznych miejscowych. Różni się od wszystkich prób dotąd w tym rodzaju robionych w tém, że powietrze ścieśnione w chwili używania rozgrzewa się i miesza z pewną ilością pary wodnéj; powiększa się przez to siła przy równym wydatku powietrza tak, że można dość znaczną przebiedz przestrzeń przy stosunkowo małym cylindrze. I tak z 800 litrami ścieśnionego powietrza. maszyna nosząca 25 osób i ważąca 4500 kilogramów. przebiegła więcéj niż 3 kilometry na złéj drodze, pochyłości 30 metrów; na drodze zaś zwyczajnéj przebiegłaby z pewnością podwójną przestrzeń. Żadnego hałasu, żadnego dymu, szybkość 10 do 15 kilometrów na godzinę, mogąca natychmiastowo zwolnić się do woli lub zwiększać się do 25 lub 30 kilometrów; oprócz tego oszczędność wynosiłaby trzy ćwierci wydatków. jakich wymaga używanie koni.

(i) W głównym domu karnym we Lwowie zeszłego roku pozostawał osobliwszy egzemplarz pokutującego winowajcy. Wyrok wydany na niego za rozliczne zbrodnie stanowi zaiste epokę w dziejach kryminalistyki. Osądzono go najprzód na całe życie do więzienia, a w dodatku za popełnione w kryminale przestępstwa skazano go jeszcze na lat trzy — po śmierci. Egzekucję tego zagadkowego dla wielu osób osądzenia zarządzono przez zaaplikowanie do zwykłego więzienia zaostrzeń, t. j. osadzenia w osobnej ciupie, post etc. Przyczynki te dają więźniowi to moralne przekonanie, że w przeciągu 24 godzin przeżył i odsiedział dwie doby, a za pomocą téj metody i rachuby odsiedzi on najprzód swoją karę pośmiertną, a następnie będzie już tylko więziony dożywotnie. Niewiadomo nam w téj chwili, czy nieszczęśliwy ten bohater jeszcze jest przy życiu.

+ Do czego to zazdrość płci pięknej doprowadzić może? w jak rozmaity objawia się sposób? W Zgorzelicach na Szląsku pruskim mieszkają p. D. i pani R. Pan D. ma córkę i pani R. córkę. Panna D. jest bardzo przystojną panienką, ale nie ma tak niezwykle cudnych, wspaniałych włosów, jak panna R. — Włosy panny R. zwijają się w prześliczne kędziory, a bujne loki spadają jéj na ramiona. Wszyscy podziwiają te loki, a panna D. szczera przyjaciółka panny R., zazdrości jéj z całego serca. Były na balu, tańczyły tuż obok siebie. W wirze walca panna D. słyszy te słowa: „Ach, te cudne. cudne loki". Słowa te wyrzekł porucznik. „Wojna z lokami" — zawołała w duchu panna D., i we dwa dni po balu zaprosiła do siebie przyjaciółkę na herbatę. Rozmawiają, bawią się: panna R. siada do fortepianu, z pod palców jéj wypływa smętna sonata Beethovena; — panna D. słucha, zbliża się, staje za grającą, i wśród najsilniejszego „forte" odcina loki przyjaciółce. Panna R. nie czuła wcale téj operacji, dopiero w domu u siebie przy toalecie spostrzegła amputację. Pobiegła do przyjaciółki z wymówkami, lecz ojciec panny D. obrażony, skarży ją o oszczerstwo; wówczas pani R. staje w obronie córki i skarży o uszkodzenie ciała. Sędziowie byli w ambarasie, gdyż nie ma dotąd w kodeksie paragrafu. specjalnie o lokach traktującego, jednak na wniosek Prokuratora połatano paragrafy, i sąd skazał zdobywczynię loków na 5 dni więzienia, albo 15 talarów kary.

ꝏ Czytamy w „Wieku": „Nowa klęska dla ziemian i gospodarzy rolnych pojawiła się w powiecie Częstochowskim we wsiach Iwanowice i Rembielice. Szarańcza, niewidzialna dotąd w tych okolicach, spadła na gruntach tych dwóch wsi i zniszczywszy pewną przestrzeń zasiewów trwogą przejmuje sąsiednich włościan. Dla wytępienia jéj przedsięwzięte zostały energiczne środki i mieć można nadzieję, że szkodnice nie zdolają się u nas zaaklimatyzować."

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

Następujące niemieckie pieniądze papierowe utracają wartość swoją: Dnia 5 sierpnia 1875 r. wejmarskie banknoty dziesięcio-talarowe. 15 września 1875 noty banku wirtembergskiego 10-florenowe, 1 października 1875 r. noty banku badeńskiego w Manheimie 10 i 50 florenowe, 15 grudnia 1875 noty anhaltyńsko-desauskiego banku krajowego po 1 i 5 talarów z r. 1864 i po 10 i 50 tal. z 1855 r., 31 grudnia 1875 noty banku hipotecznego i wekslowego po 10 i 100 flor. z 1866 r., 31 grudnia 1875 noty hamburgskiego banku krajowego po 5 i 10 florenów z 1855 r., 31 grudnia 1875 elektorsko-heskie asygnaty kasowe po 1. 5 i 10 tal., 31 grudnia 1875 r. noty nasauskiego banku krajowego po 1, 5, 10, 25 i 50 flor., 31 grudnia 1875 asygnaty kasowe nasauskiéj krajowéj kasy kredytowéj po 1. 5, i 25 florenów. 31 grudnia 1875 pruskie asygnaty pożyczkowe (Darlehenskassenscheine) po 1, 5 i 10 tal., 31 grudnia 1875 asygnaty kasowe księstwa Reuss młod. linji (Gera) po 1 tal., 31 grudnia 1875 r. banknoty saskiego banku w Dreznie po 10, 20, 50 i 100 tal., 31 grudnia 1875 r. banknoty banku dla Niemiec południowych w Darmstadt po 10, 25, 50 i 100 flor., i po 10, 25, 50 i 100 tal., 31 grudnia 1875 wirtembergskie państwowe asygnaty papierowe po 10 flor., 31 marca 1876 anhaltyńsko-desauskie asygnaty talarowe po 1 tal. z 1861 i 1866 r., 30 marca 1876 altenburgskie asygnaty kasowe po 1 i 10 talarów z 1848 i 1858 r., 30 czerwca 1876 brunświckie banknoty po 10 tal., 30 czerwca 1876 noty środkowo-niemieckiego banku kredytowego (Mitteldeutsche-Creditbank) po 10 tal. i 30 czerwca 1876 r. wejmarskie asygnaty kasowe po 1 i 5 talarów.

Kronika zagraniczna.

∨ Słuchacze wydziału inżynierji politechniki wiedeńskiej urządzili pod kierownictwem swego profesora Dr. F. Winklera kilkutygodniową wycieczkę w celu obejrzenia budowy kolei w Szwajcarji.

△ W tych dniach straszna zbrodnia popełnioną została w Odesie. Niejaki Suszkiewicz zarznął swą żonę i pięcioro dzieci. O zbrodni tej dowiedziano się dopiero dnia następnego, gdy służąca nie mogąc się dostać do mieszkania, dała znać policji. Pierwszą ofiarą padła żona. Zarznął ją mąż wraz z dziecięciem, śpiącem przy piersi. Następnie również zarżnął najstarszą trzynastoletnią swą córkę która widocznie broniła się. Otrzymała kilka ran, włosy jej silnie rozrzucone, ubranie i pościel w nieładzie. Jeden z chłopców zabitym został także nie od razu; ojciec zadał mu śmierć podwójnem uderzeniem w ucho. Ostatni chłopczyna był niedorżniętym, — przyprowadzony do przytomności wołał litośnie: Ojczulku, boli! boli! już ja więcej nie będę. Sam zaś ojciec nieszczęsnej rodziny, wystrzałem z pistoletu dopełnił aktu tragicznego. Tym sposobem nikt nie pozostał, coby mógł opisać tak straszliwą zbrodnię. Po zbadaniu na miejscu okazało się, że jedną z najbliższych przyczyn zbrodni, była straszna nędza. W dwóch pokoikach zajmowanych przez ową rodzinę, nie znaleziono nic takiego, coby przedstawiało jakąkolwiek wartość. Nie dosyć że nie było i grosza, lecz nawet nie znaleziono bielizny czystej dla pochowania trupów.

∨ Przed kilkoma dniami w wiosce pruskiej Langenaubach, żona pewnego górnika położyła kres swemu życiu w sposób osobliwszy. Po.ajemnie wzięła swemu mężowi nabój dynamitowy, przeznaczony do rozsadzania skał, włożyła go do ust i podpaliła. Przybiegli na odgłos wybuchu domownicy znaleźli nieszczęśliwą bez życia poszarpaną nie do poznania. W podobny sposób wyprawił się ze świata także pewien młody Berlińczyk, któremu sprzykrzyło się życie. Sporą dozę dynamitu położył na 'podłodzie, rozciągnął się na niej i podpalił. Zginął na miejscu.

△ Nowy sposób chowania zmarłych projektują w Anglji przeciwnicy palenia zwłok. Ażeby bez pomocy ognia przyspieszyć rozkład ciał. mają być one grzebane w trumnach łatwo ulegających zniszczeniu, n. p. w plecionych jak kosze. Zwolennicy tej metody chowania zmarłych w Anglji już nawet za przyzwoleniem rządu wyrabiać zaczęli takie trumny. Można je widzieć w Londynie na wystawach sklepowych. Plecionki wyłożone są mchem. paprocią i wonnemi ziołami, oraz węglem i środkami desinfekcyjnemi.

± O strasznej burzy w Genewie, a właściwie o jej spustoszeniach, ciągle piszą dzienniki. Grad powybijał tyle okien, że w całem mieście szkła zabrakło i sprowadzać je muszą z zagranicy. Samych latarni gazowych wytłukł orkan na 13.000 tysięcy franków. w szybach cieplarnych botanicznego ogrodu wyrządził szkodę na 20.000 fr. Niezliczona ilość ptasząt drobnych padła pod gradem; po drogach publicznych i prywatnych korcami je zbierają. Wiele zwierzyny padło także ofiarą burzy — znaleziono n. p. dwa lisy. których skóra podziurawioną była od gradu jakby od śrutu.

+ Wystawa królików zapowiedzianą została przez Towarzystwo chowu tych zwierząt w Wiedniu na wrzesień r. b.

Przyjechali do Krakowa:

HOTEL pod RÓŻĄ. — Józef Kamocki wl. dóbr z Kongresówki, Karolina Chodorowicz. A. Keller dyrektor poczty, Franciszek Michałowski z Warszawy, Wanda Grzybczyk wł. dr. ze Słomnik, Michał Kolpi kupiec ze Lwowa, Maurycy Pakoszyński wł. dóbr z Podola. Józef Kietliński wł. dr. z Wołynia.

HOTEL SASKI. — Kazimierz Darowski obyw. z Podola. Zygmunt Kmita inżynier. Alexandra Sikorska ob. z Królestwa Polskiego. Ludwik Kasprzycki subjekt handlu. Spleszczyński ob z Warszawy, Bernard Walberg dr. med. z Piotrkowa, Klemens Żywicki adwokat z Tarnopola, Franciszek Süssner z Grodna, Maria Morawska wł dóbr z Haluszczyńca, Celestyna Skórczewska z córką z Poznania.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Colegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIEDZY.

Kraków 19 lipca.

		płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe. . . .		152	50	153	—
Talary pruskie.		164	—	164	50
Dukat austr.		5	20	5	25
Napoleondor		8	87	8	94
20 mark. niem.		10	88	10	96
Srebro austr. za 100 złr. . .		101	—	101	50
Obl. indem. gal. za 100 złr.		88	25	88	75
4% listy zastawne		79	—	79	50
5 „ „		88	25	88	75
6 „ „ zast. b. hipot. . . .		92	75	93	25
4 „ „ w Król. pol. ser. I.	za rs. 100	96	35	96	70
4 „ „ „ „ „ II		96	35	96	70
5 „ „ „ „		93	75	94	25
4 „ b likw. w Król. pol.		81	—	81	50
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210		224	—	224	50
„ „ lwow.-czer. „ 200		138	50	139	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60		90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . .		—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.		—	—	—	—
Lombardy		95	50	96	—
Oblig kolei rumuńs. tal 100		34	—	34	10
Losy miasta Krakowa . . .		15	—	15	75
„ „ Bukaresztu . .		9	60	10	—
„ tureckie.		52	50	52	75
„ pożyczki z r. 1860 . .		112	80	113	—
„ „ z r. 1864 . .		135	25	136	—
„ „ węgierskiej .		81	80	82	—

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa pośpiesz.	o godz.	9	m. 17	wiecz.
osobowy	„	10	„ 55	rano.
„	„	10	„ 10	wiecz.
do Wiednia pospiesz.	„	7	„ 50	rano.
osobowy	„	6	„ 5	„
„	„	3	„ 25	popoł.
do Wieliczki osobowy	„	11	„ 12	rano.
mieszany	„	11	„ 45	wiecz.
do Warszawy posp.	„	8	„ —	rano.
osobowy	„	3	„ 25	popoł.
do Wrocławia pospiesz.	„	6	„ 5	rano.
osobowy	„	8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz.	7	m. 15	rano.
osobowy	„	5	„ 21	„
mieszany	„	3	„ 10	popoł.
z Wiednia pośpiesz.	„	8	„ 50	wiecz.
osobowy	„	10	„ 5	„
„	„	9	„ 50	rano.
mieszany	„	11	„ 18	„
z Wieliczki osobowy	„	7	„ 15	„
mieszany	„	8	„ —	wiecz.
z Warszawy	„	6	„ —	„
z Wrocławia	„	—	„ —	

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.